

Wrocław 23 sierpnia 2023

Prof. dr hab. Jacek Piotrowski  
Instytut Historyczny  
Uniwersytet Wrocławski  
ul. Szewska 49  
50-139 Wrocław  
[jacek.piotrowski@uwr.edu.pl](mailto:jacek.piotrowski@uwr.edu.pl)

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Bartosza Pawlaka pt. „Wpływ mediów na poziom świadomości historycznej uczniów szkół ponadpodstawowych województwa opolskiego”**  
(pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Barbary Kubis)

Rozprawa Doktoranta Bartosza Pawlaka (pomimo swej objętości, a liczy 405 stron!) ze wszach miar zasługuje na wnikliwą lekturę. Od pierwszych stron pojawia się wiele ważnych konstatacji w odniesieniu do szeroko pojętej dydaktyki – nie tylko historii (choć oczywiście to ona jest głównym punktem odniesienia). Jako absolwent obu kierunków historii i politologii a zarazem również dydaktyk Wiedzy społeczeństwie zawróciłem uwagę m.in. na zawarty już we wstępie wartościowy postulat wprowadzenia edukacji medialnej, która pomogłaby w ograniczeniu wpływu dezinformacji w przestrzeni medialnej, zapobiegała szerzeniu teorii spiskowych czy radykalizacji głoszonych poglądów.

Dla oceny całości pracy duże znacznie ma oparcie jej o solidne fundamenty w postaci – niestety coraz rzadszego – badania w formie sondażu diagnostycznego prowadzonego w kilku etapach na przestrzeni lat 2016-2021 wśród uczniów szkół ponadpodstawowych na terenie województwa opolskiego. Ustalenie rzeczywistego stanu rzeczy (nie poprzez domniemanie czy powszechnie dostępne oceny ministerialne, czy opinie środowiskowe wpływające np. z grona nauczycielskiego – ale oparcie wniosków o konkretne badanie to cenny wkład Autora w stan świadomości polskich dydaktyków historii. Badania tym ważniejsze, że przypadające na okres po reformie edukacji w 2017 roku oraz uwzględniające gwałtowne zmiany w sposobach pracy oświaty wywołane pandemią COVID-19.

Autor z dużą erudycją dokonuje w swojej pracy systematyzacji pojęć związanych z mediami i procesem przekazywania informacji. Bazując na znanych wcześniej definicjach, rozwija swój wywód i dostosowuje opis do niezwykle szybkich zmian w tej dziedzinie. Doktorant obficie korzysta z literatury dotyczącej dydaktyki historii i szeroko rozumianych nauk społecznych (literatury nie tylko polskiej), niekiedy z nią polemizuje, a nawet wskazuje zauważone drobne błędy (s. 41). W pełni zasadnie rozpoczyna swój wywód od przywołania całego dorobku uznanych badaczy dydaktyki historii w obszarze swego zainteresowania (Maternicki, Rulka) i na tej kanwie próbuje uaktualnić używaną wcześniej terminologię i definicje związane z tematem rozprawy. W zasadzie możemy zauważyć, iż pod niewinnym tytułem skrywa się obszerne omówienie dorobku dydaktyków historii w poprzednim pokoleniu (w zakresie związanym z tematem) jako wstęp do omawianego zagadnienia.

Magister Pawlak celnie zauważa, iż metodologia badań empirycznych prowadzonych w obszarze dydaktyki historii szeroko czerpie z innych dyscyplin wiedzy, jak pedagogika, socjologia, psychologia czy politologia. Wymaga to niewątpliwe dobrania odpowiedniego aparatu pojęciowego związanego z zastosowaną w pracy metodologią badań empirycznych. Doktorant poradził sobie z tym wyzwaniem bardzo dobrze dzięki dużej erudycji humanistycznej. Nadto szczegółowe omówienie poprzednich badań stanowi punkt wyjścia dla zaprezentowania zastosowanej przez Autora metodologii własnych pomiarów. Stają się one dzięki temu bardziej przejrzyste, czytelne i co za tym idzie także obiektywne/wiarygodne. Autor – nieco samokrytycznie - przyznaje, iż wobec ogromu wyzwania, jakim było zbadanie wszystkich uczniów szkół ponadpodstawowych w województwie opolskim (ponad 33 tys. osób w 133 placówkach edukacyjnych) zmuszony był posłużyć się doborem celowym, aby na podstawie wiedzy o populacji stworzyć próbę maksymalnie zbliżoną do reprezentatywnej. Jeśli uwzględnić, iż zasadnicze badanie zostało przeprowadzone w niezwykle trudnych dla szkół okolicznościach, bo od maja 2019 do marca 2020 roku, kiedy już pojawiały się ograniczenia dostępu związane z pandemią – ich przeprowadzanie wydaje się sporym osiągnięciem. Mgr Pawlak precyzyjnie wyjaśnia ogólne założenia badania i dobór próby, ale chcielibyśmy wiedzieć, coś więcej na temat pominiętych rodzajów szkół. Wymienia wśród nich : specjalne, artystyczne i niepubliczne. Ponieważ w obecnych czasach w dużych miastach obserwujemy dynamiczny rozwój tych trzecich, czytelnicy chcieliby wiedzieć, czy te na terenie województwa opolskiego to nadal zaledwie niewielki odprysk całości systemu edukacji, który można pominąć bez obaw o wiarygodność zebranej próby (?)

Z podanych przez Autora danych wynika, że proporcje liczebności uczniów szkół ponadpodstawowych na terenie województwa opolskiego pomiędzy ich rodzajami kształtują

się na poziomie 1 do 2 między liceami a innymi typami szkół (technika i szkoły branżowe). Natomiast w dobranej próbie proporcje są nieco inne, bo niemal połowa spośród 1300 badanych to uczniowie liceum - 628 na 1300 ankietowanych (s. 76 tabela 5). Podobnym „odstępstwem” jest fakt wyraźnej nadreprezentacji uczniów z Opola - stanowiących aż 38,7 % badanych (s. 76). Świadom rozlicznych trudności z tego typu badaniami ( które kiedyś sam prowadziłem na mniejszą jednak skalę), nie czynię z tego typu odchyłeń zarzutu Autorowi. Wręcz przeciwnie. Moim zdaniem, biorąc pod uwagę skalę trudności przeprowadzania tak szerokich badań tego typu, uważam, że próba dobrana do badania jest wystarczająco zróżnicowana, aby pokusić się o wnioski ogólne, a co najważniejsze doktorant bardzo przejrzysto informuje o wszelkich jej mankamentach i brakach. Każdy czytelnik rozprawy z przywołanych w tabeli transparentnych danych może je wychwycić i sam ocenić.

W tak obszernej pracy (ponad 400 stron tekstu) występują jedynie drobne potknięcia, na które z obowiązku recenzenta muszę zwrócić uwagę, jak np.:

(s. 12) Uwarunkowania kulturowe x2 powtórzenie

(s. 52) przyp. 36-38 Są różne szkoły budowania aparatu naukowego, na ogół jest co najmniej poprawny, ale zastanawiam się, czy w tym miejscu nie można było go uprościć? Mamy cztery razy: J. Maternicki, a może zastosować Eadem ? Idem ? dzieło cytowane op. cit., a miejsce też (tzn. strona) czy ta sama ? Nie trzeba tam niekiedy użyć loc. cit.?

(s. 64) świadomości historycznej x2 powtórzenie

(s.71) przyp. 33 i 34 A.N. Oppenheim, ibidem, s. 122. (stosujemy skróty tam, gdzie można)

(s. 80) Brzeg to siedziba powiatu brzeskiego (nieszczęśliwe potoczne sformułowanie) raczej siedziba urzędu powiatowego lub stolica powiatu.

(s. 89) Warto odnotować interesujące wnioski Autora na temat związku kwestii matury z popularnością/atrakcyjnością przedmiotu Woś wśród uczniów. Podobnie istotna uwaga na temat popularności literatury fantastycznej wśród uczniów szkół średnich. Niewątpliwie te wyniki badań zasługują na szerszą refleksję dydaktyków przedmiotowych, nie tylko historii. ( Czy i na ile dałoby się to wykorzystać).

(s. 90) Jeśli idzie o ocenę popularności wśród ankietowanych literatury historycznej - zaledwie 15,2 % uczniów deklaruje jako ulubione, to można podejrzewać, że wyniki są zaburzone poprzez wprowadzoną kategorię - książki biograficzne (15,7%). Bardzo często książki biograficzne dotyczą postaci historycznych – nawet jeśli te postacie żyły stosunkowo niedawno, ich biogramy dotyczą historii najnowszej. Co daje razem ponad 30 % wskazań.

(s. 91) Badania potwierdzają nasze potoczne przekonanie, że dziewczęta w tym wieku czytają generalnie więcej niż chłopcy.

(s. 94) Autor niewątpliwie słusznie zauważa wyraźny spadek czytelnictwa literatury historycznej, ale warto chyba zauważyć, że na tle wyników badań innych badaczy nie jest on tak dramatyczny, jak się przypuszcza, jeśli się uwzględni np. fakt, że książki biograficzne w 1989 roku wskazało zaledwie 9 %, a w 2019 już 15, 7 %. Zatem w proporcji do innych form (pomijając fenomen literatury fantastycznej stale zyskującej w proporcji do innych gatunków) proporcje nie są najgorsze względem np. literatury pięknej czy kryminałów.

(s. 98) Kiedy analizujemy w długim czasie zestawienie przedstawionych wyników badań z wcześniejszymi pomiarami na temat preferowanych filmów, musimy uwzględnić fakt, iż wyniki mogły zostać nieco zakłócone, ponieważ wcześniej w porównywanych badaniach nie było kategorii „filmy dokumentalne”. Znaczna części tego rodzaju filmów mogła dotyczyć *de facto* historii najnowszej.

(s.111) Co dziesiąty badany uczeń uznał, że kategoria czytelnictwa korzystania z książek i prasy go nie dotyczy... (Nie wiem czy dotyczy to także książek dostępnych w Internecie, np. pozycji na Legimini, czy uczniowie brali od uwagę tylko tradycyjną formę papierową ?)

(s. 112) Istotna uwaga Autora, iż pandemia nie tylko w obszarze edukacji przyspieszyła wydatnie powstanie i ugruntowała podstawy społeczeństwa cyfrowego, a Internet zdominował wszystkie inne kanały komunikacji.

(s. 116) Podobnie trafna wydaje się konstatacja, iż wpływ telewizji stopniowo zamiera wśród populacji w dużych miastach...



(s. 127) Nieszczęśliwe sformułowanie ... *Filmy kinowe*... często po jakimś czasie od premiery stają się telewizyjne.

(s. 137) Niewątpliwie cenna uwaga o malejącej roli podręcznika w kształtowaniu świadomości historycznej uczniów. Jako rzeczoznawca podręczników z zakresu WoS jestem pod wrażeniem danych o skali i tempie tego zjawiska.

(s. 140) Wokół pisma „Mówią Wieki” tyle się dzieje (częste zmiany wydawcy itd.), że uwagi na jego temat należało aktualizować bardzo często.

(s. 173) piszemy z dużej litery ... Powstanie Warszawskie

(s. 177) Nieszczęśliwie dobrany przykład różnorodności opinii na tematy historyczne. Autor pisze: *Dla jednych Lech Wałęsa jest nieskazitelnym bohaterem... (?)* To, że jedynie połowa Polaków uwzględnia wyniki źródłowych badań historycznych i przyznaje, że był TW, to wcale nie znaczy, że tak wielu uważa go za nieskazitelnego (racje polityczne sprawiają, że nie zawsze ludzie mówią szczerze, co myślą). Miałem dyskusję z marszałkiem Borusewiczem, który znał L. Wałęsę w tamtych latach i dopytywany powiedział... *Lechu nawarzył piwa, to musi je wypić...* Generalnie, jak wiemy, prawda wcale nie leży pośrodku, ale leży tam, gdzie leży, nawet jeśli jest to przykre dla takich osób jak ja, które w 1990 roku głosowały na Lecha Wałęsę. Zarówno na stan świadomości, jak i wygłaszana publicznie opinie na ten temat nadal duży wpływ mają bieżące podziały polityczne. Dlatego przykład jest nieszczęśliwy.

Zastanawiam się, dlaczego wśród pieśni historycznych nie znalazły się zupełnie przeboje zespołu „Traperów znad Wisły” i ich Poczec władców Polski. Czyżby nauczyciele na Opolszczyźnie nigdy nie sięgali do tych tekstów? W sumie chyba 18 utworów zawierających sporą dawkę przydatnych informacji, choć podanych w kabaretowym stylu, w rodzaju: *Teraz skupcie się psubraty, bo ważniejsze padną daty... i rzeczywiście padają (!)*

(s. 183) Tomasz Czukiewski – autor kanału „Ciekawe historie” - wymieniony przez 1,2 % respondentów ankiety badawczej - tu trzeba uwzględnić fakt, że niekoniecznie świadczy to o zainteresowaniu uczniów historią, bo mamy w tym przypadku silną dźwignię popularności w postaci kanału brata autora Bartosza Czukiewskiego (kanał podróżniczy „Bez planu”) z dużym zasięgiem oddziaływania. Zatem część użytkowników może sięgać do tego kanału nie

z ciekawości dla historii, ale po medialnym poleceniu ze strony popularnego brata (czasem Panowie robią materiały razem, np. bardzo popularne reportaże z Ukrainy).

(s. 209) Niepokojące jest to, że w ogóle uczniowie wymieniają w badaniu *Wiedźmina* jako grę historyczną (chłopcy 2,4%). Powiązanie z historią jest bardzo mikre, a postrzeganie gry typu "fantazy" jako źródła wiedzy o historii z naszego punktu widzenia po prostu niebezpieczne. To samo zresztą dotyczy programów telewizyjnych typu: *Starożytni kosmici* itd.

(s. 214) Oddaję sprawiedliwość Autorowi, który trafnie wskazuje na zagrożenia z tym związane.

(s. 232) Wyniki badań w tym aspekcie (z czego Polacy nie mogą być dumni). Dwie kategorie holocaust i polskie obozy koncentracyjne - wydają mi się wręcz zatrważające. Koncepcja jakoby edukacja w Muzeum Auschwitz miała dotrzeć do masowego turysty i zmienić złe postrzeganie Polski w tym zakresie – na naszych oczach okazuje się błędna. Państwo polskie tworząc muzea z obozów zagłady i czyniąc z nich atrakcję turystyczną za własne pieniądze stworzyło potężny, skuteczny aparat PR-owy skierowany przeciw Polsce i Polakom, jako co najmniej współwinnym zbrodni. Echa tego samobójczego kroku widać nawet w poglądach naszych uczniów, którzy w przeciwieństwie do masowego turysty z Zachodu słyszą przecież na lekcjach historii o Irenie Sendlerowej, małżeństwie Ulmów, rotmistrzu Witoldzie Pileckim, Radzie Pomocy Żydom Żegota, a pomimo to zbitka propagandowa *Polskie obozy śmierci*, którą posłużył się niegdyś prezydent USA B. Obama jest wśród nich również żywa (sic!). To świadczy o katastrofalnej skuteczności idealistycznej koncepcji jakoby masowy turysta chciał słuchać wykładów na temat szczegółowych okoliczności holocaustu w Auschwitz. Wyjeżdża po prostu pod wrażeniem okropieństwa, które widział w Polsce (sic!) Moim zdaniem mamy tu do czynienia z PR-owym samobójstwem państwa polskiego, które przejdzie do historii światowej edukacji. To ewenement na skalę światową, aby jakieś państwo utrzymało swoimi poczynaniami utożsamienie swego narodu i kraju ze zbrodnią na masową skalę dokonaną przez okupantów. Echa tego fatalnego pomysłu eksponowania holocaustu jako atrakcji turystycznej widać w badaniach świadomości historycznej nawet u naszych uczniów. Tymczasem w Niemczech na terenie wielu obozów wyrosły np. osiedla mieszkaniowe i jedynie skromna tablica upamiętnia fakt, iż kiedyś było tam miejsce męczeństwa.

(s. 241) Bardzo ciekawa gradacja postaci historycznych propagowanych przez media, w której Mariusz Pudzianowski wyprzedza Ignacego Paderewskiego, zaś Jarosław Kaczyński Kazimierza Wielkiego. Trudno się z tym pogodzić, ale najwyraźniej takie są fakty odnośnie stanu świadomości, wyniki badania wśród uczniów są nieubłagane...

Odnosząc się do uwag autora na temat oddziaływania akademickiej edukacji w mediach, w większości się z nimi zgadzam, sam nagrywałem podcasty z kolegą na prośbę dyrekcji IH UWR w akademickim radiu we Wrocławiu. Efektywność odbioru – pomimo naszych starań – nie wydaje się imponująca. Przy tym zasadniczy dylemat: czy nasycić przekaz informacją „akademicką”, czy raczej ciekawostkami wchodzącymi w konkurencję z popularnymi kanałami na temat historii? Jak słyszę podobne podcasty, to koledzy wykładowcy akademicy dokonują tu bardzo różnego wyboru.

Bibliografia jest sporządzona poprawnie, choć moim zdaniem podział na opracowania i artykuły nie jest najszcześniejszy. Lepszy byłby podział na monografie i artykuły. Przykładowo: (s. 261) Pawlak B., *Popularyzacja wiedzy historycznej...* zawarty we wrocławskim roczniku pt. Edukacja, Kultura, Społeczeństwo, winien raczej być umieszczony w artykułach. Podział byłby bardziej przejrzysty.

Nie jestem pewien czy konieczne było zamieszczanie wszystkich tabel i zestawień ponownie w aneksach, szczególnie jeśli wcześniej były już raz zaprezentowane i omówione w tekście zasadniczym. Niemniej przyznaję, że zamieszczenie tam dokładnych danych na temat kształtu ankiety, sposobów pomiaru, prowadzonych obliczeń itd. stanowi istotny walor pracy, ponieważ czyni ją bardziej transparentną.

Osobnym problemem jest w mojej ocenie brak odpowiednio wyraźnego/dobitnego uwzględnienia specyfiki Opolszczyzny jako obszaru badań ankietowych wśród uczniów. Przykładowo pytanie o znane im filmy historyczne jako element świadomości historycznej. Przed laty uczestniczyłem w konferencjach naukowych organizowanych w Kamieniu Opolskim i miałem okazję rozmawiać ze studentami z tego regionu, którzy przyznali, że o niektórych filmach czy serialach dowiedzieli się dopiero jako osoby dorosłe od swych partnerów życiowych, bo w ich domach oglądało się głównie telewizję niemiecką. Zatem wyniki badań wśród uczniów wywodzących się ze wsi regionu wykazujące w ankiecie słabą orientację w polskich filmach historycznych powinno się chyba interpretować nieco szerzej?



Nie znam skali problemu, (być może nie rzutuje ona w zasadniczy sposób na końcowe wyniki), ale powinno się w omówieniu wyników tę specyfikę Opolszczyzny uwzględnić.

### **Konkluzja końcowa:**

Rozprawa przygotowana przez magistra Bartosza Pawlaka oparta jest na solidnych fundamentach badań ankietowych, pomiaru poprzedzonego zastosowaniem metody sondażu diagnostycznego pod koniec 2016 r. Zarówno wyniki badań, jak i zastosowane w nich metody nie wzbudzają większych kontrowersji. Przedmiot dociekań jest również precyzyjnie zdefiniowany. Autor przygotował się do pracy poprzez obszerną lekturę wcześniejszej literatury na pokrewne tematy, a także wyciągnął wnioski z badań poprzedników. Omówienie uzyskanych wyników wskazuje na dużą erudycję i samodzielność naukową doktoranta. Jak każda tak obszerna praca, także i ta nie jest wolna od drobnych potknięć, które z obowiązku recenzenta starałem się tu skrupulatnie wykazać, niemniej jest ich znikoma ilość. Struktura pracy jest co najmniej poprawna. Autor wyczerpująco analizuje tytułowe zagadnienie. Pewnym uzupełnieniem pracy byłyby – jak sądzę – szersze nieco uwagi na temat zaleceń resortu i władz oświatowych (kuratoria, czy ośrodki doskonalenia nauczycieli) w odniesieniu do wykorzystania mediów w procesie edukacji. Tego aspektu zagadnienia nieco brakuje. Podobnie chcielibyśmy nieco więcej informacji o preferencjach nauczycieli w wykorzystaniu różnego rodzaju mediów, a w konsekwencji o skali ich ewentualnego oddziaływania na uczniów w kierunku wykorzystania mediów przy budowie ich świadomości historycznej.

Niemniej Autor miał pełne prawo skupić się głównie na diagnozie stanu świadomości historycznej uczniów, bez szerszego eksploatowania wskazanych powyżej wątków pobocznych. W rozprawie czyni liczne odniesienia do wcześniejszej literatury przedmiotu, którą dobrze zna i wykorzystuje, a niekiedy z nią trafnie polemizuje. Moim zdaniem, magister Bartosz Pawlak wykazał się pracowitością i znajomością analizowanego zagadnienia, a sama praca - po skorygowaniu wskazanych w recenzji drobnych najczęściej i nielicznych potknięć - mogłaby zostać przynajmniej we fragmentach opublikowana jako cenny materiał dla historyków zajmujących się dydaktyką historii w Polsce. Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdzam, że rozprawa przygotowana przez Pana Bartosza Pawlaka w mojej ocenie spełnia wymagania opisane w *Ustawie o stopniach naukowych (...)* i może być dopuszczona do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.



Prof. dr hab. Jacek Piotrowski